BIULETYN ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinji w sprawach organizacyjnych itp. na adres: 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) 1 214 LISTOPAD, 1943 No. 13

POLSKA PODZIEMNA MÓWI DO NAS!

Otrzymaliśmy z Warszawy pisma podziemne, wydawane przez Obóz Polski Walczącej. Są to numery z lipca i sierpnia tego roku. Obszerne wyjątki z tych pism drukujemy w dziale „Fakty i Dokumenty". W ten sposób czytelnicy nasi będą mogli porównać poglądy wyrażane przez nasz „Biuletyn" z hasłami Polski podziemnej.

Organizacja nasza nie mogła doznać większego zaszczytu, niż ten, jakiego doznała dzięki nadesłaniu przez Obóz Polski Walczącej wydawnictw podziemnych do niej właśnie. Jest to dowód braterskiego zaufania, dany każdemu z Was, czytelnicy, przez najbardziej bohaterskich żołnierzy świata. Oni jedyni bowiem, żołnierze polskich podziemi, mają za sobą nieprzerwany okres czterech lat walki, znaczonej każdego dnia ich krwią, ich niezłomnością i ciosami zadawanemi przez nich obu najeźdźcom.

Skoro oni właśnie, od lat czterech patrzący nieprzerwanie i nieulękle wprost w oczy śmierci, przesyłają nam, organizacji naszej, swoje pozdrowienie — niczyje uznanie nie jest nam bardziej potrzebne, nie istnieje bowiem żaden autorytet moralny wyższy nad ich autorytet moralny.

Dzieląc się z wszystkimi członkami naszej organizacji nowiną, że głos nasz, choć tak słaby jeszcze, dotarł przecież aż do podziemi, w których toczy się nieprzerwana polska wojna — i powrócił echem z daleka, echem stamtąd — chcemy powiedzieć Wam, czytelnicy, że ten zaszczyt jest jednocześnie dla każdego z nas wyrzutem sumienia. Bowiem nie uczyniliśmy jeszcze wszystkiego, co jest celem i obowiązkiem. Nie obudziliśmy jeszcze, nie uświadomiliśmy, nie porwali do wysiłku i pracy dostatecznie szerokich rzesz Polonji Amerykańskiej.

Nie jest dla nas usprawiedliwieniem to, że agenci Hitlera i Stalina czynią wszystko, by utrudnić nasze działanie, ani to, że niektórzy liderzy lichego serca, i wielkich ambicyj starają się otumanić polskie społeczeństwo wychodźcze, ani to, że nie szczędzono nam oszczerstw.

Gdyż prawdą jest, że Polska walcząca wymaga naszej pomocy. Prawdą jest dalej, że Polonja Amerykańska może tej pomocy krajowi ojców swoich udzielić i prawdą jest także, że chce to uczynić. Prawdą jest wreszcie, że podjęcie obrony całości i wielkości Państwa Polskiego jest również obowiązkiem wychodźtwa polskiego wobec naszej nowej Ojczyzny: Stanów Zjednoczonych. Obowiązkiem dlatego, że bez istnienia całej i mocnej Polski pokój w Europie nie będzie trwałym, bezpieczeństwo Ameryki nie będzie dostateczne, przyszłość naszych dzieci nie będzie pewna.

Oto czynnik dający siłę potężną — siłę słuszności — naszej pracy. Jeśli posiadając za sobą takiego sprzymierzeńca, jak słuszność, nie zdołaliśmy dotychczas uczynić więcej, zaważyć mocniej na biegu spraw — to wina jest nasza: za mało jeszcze dajemy serca, woli, wysiłku.

Głos Polski Podziemnej zwrócony do nas musi nas porwać do podwojenia wysiłków. Dla Polski wielkiej, wolnej i całej! Dla Ameryki bezpiecznej i przodującej światu! Dla nas samych wreszcie, abyśmy mogli, jako wychodźtwo polskie, stanąć przed sądem Historji z czystem sumieniem, uczyniwszy uczciwie wszystką naszą powinność.

TELEGRAM DO PREZ. ROOSEVELTA

The President of the United States
White House
Washington, D. C.

November 16, 1943

In its issue of November 14 The New York Times has published the following news from Mexico City: "in a speech delivered late last night Constantine Oumansky Soviet Ambassador indicated that Russia was determined to retain the part of Polish territory she received on the basis of the German Soviet agreement of September 28, 1939, after the German invasion of Poland... Diplomatic circles here say it was the first time in the western hemisphere that a leading Soviet official had publicly announced such a claim. There was no doubt, according to these sources that Mr. Oumansky's statement coming shortly after the three power conference in Moscow was the outcome of instructions from the Kremlin. Some diplomats saw it as an indication that Secretary of State Cordell Hull and Foreign Secretary Anthony Eden yielded to the Russians on the post war settlement of Poland." This statement made at a time when even the most skeptical have been convinced that the Moscow conference is a tremendous success and that we must accept in good faith the word of the Soviet government given our representatives has deeply shocked millions of Americans of Polish origin whose feeling and thoughts. I consider it my duty to interpret in this message. Ambassador Oumansky's statement clearly and unmistakably challenges that most noble document the Atlantic Charter construed and signed by you, Mr. President, and given to the tottering peoples of the world as an anchor to grasp and hold on to in their continued resistance and hope that decency shall finally prevail. That hope was given to all of Poland and not half. The signatories of the Atlantic Charter say. "the wish to see sovereign rights and self-government restored to those who have been forcibly deprived of them". Ambassador Oumansky says that the Soviets have no intention of respecting Poland's sovereign rights to half of the territory grabbed in their joint enterprise with Hitler. Ambassador Oumansky's statement constitutes a flagrant violation of the principles of International Law adhered to by civilized peoples even before the promulgation of the Atlantic Charter. Ambassador Oumansky openly declares that the Soviet government has resolved to violate the following agreements freely entered into: I: — The Treaty of Riga. II: — The Kellog Pact. III: — The Convention for Definition of Aggression. IV: — The Nonaggression Pact concluded with Poland. V: — The Covenant of the League of Nations of which the Soviets were a member on September 17, 1939. VI: — The Polish-Soviet Pact signed July 30, 1941 in which pact the Soviets nullified their agreement with Germany made September 28, 1939. VII: — Finally, the Declaration of the United Nations signed at the White House January 1, 1942 which act bound the signatories to respect the principles of the Atlantic Charter. The lofty ideals of this charter for the realization of which the American people decided to raise their mighty arm and shed their blood on the battlefields of Europe have been degraded by a high dignitary of the Soviet government. I consider it my duty to inform you Mr. President that five million Americans of Polish origin are deeply shocked and gravely concerned in the face of this newly expressed will of aggression so far officially not answered. Moreover Ambassador Oumansky's attitude can be construed as an attempt to undermine the faith of three hundred million European peoples in the historic role of America and your moral leadership. These peoples with the people of Poland in glorious lead continue to resist Germany's ruthless force because of their conviction that the ideals of the Atlantic Charter and the Four Freedoms are to become the basis for the better world of the future.

Yours most respectfully

M. F. WĘGRZYNEK

National Committee of Americans of Polish Descent

105 East 22nd Street
New York City.

OBCHÓD 25-lecia NIEPODLEGŁOŚCI
W NEW YORKU

W niedzielę, dnia 21 listopada w przepełnionej sali Manhattan Center, mieszczącej około 5,000 osób, odbył się imponujący obchód z okazji 25-lecia Niepodległości Polski. Zebranie zagaił p. Jan Pateracki.

Po inwokacji, odmówionej przez ks. prałata Dworzaka, przemówienia wygłosili: przewodniczący zebrania, M. F. Węgrzynek, prezes Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego, F. La Guardia, mayor miasta New Yorku, Sylwin Strakacz, konsul gen. R. P., prof. Jan Kucharzewski, b. premier R. P., Hugh Gibson, pierwszy poseł U.S. w Polsce, G. Sokolsky, znany publicysta, R. O. Brewster, senator U.S. i Jessie Sumner, posłanka do Kongresu.

W części artystycznej wzięli udział: Jadwiga Smosarska, Mieczysław Horszowski i Władysław L. Kiepura.

Nowoyorski obchód 25-lecia Niepodległości Polski przekształcił się w wielką manifestację polityczną. Zarówno mówcy amerykańscy, jak i polscy poświęcili swe wywody analizie obecnej sytuacji międzynarodowej, wychodząc solidarnie z założenia, że sprawa polska będzie istotną miarą i próbą sprawiedliwego i trwałego pokoju. Mówcy ze szczególnym naciskiem podkreślali, że naród polski, który posiada niezaprzeczalny prymat oporu i ofiar w tej wojnie, z niezachwianą wiarą opiera się na przyrzeczeniach i zobowiązaniach Ameryki i Wielkiej Brytanji i związał swój los całkowicie z walką o pełną realizację szczytnych haseł Karty Atlantyckiej i Czterech Wolności Prezydenta Roosevelta.

Po przemówieniach sala wśród żywiołowego entuzjazdu uchwaliła przedłożone przez p. F. Wazetera rezolucje. Manifestacja zakończyła się odśpiewaniem „Boże coś Polskę."

Tekst Rezolucji, uchwalonej na manifestacji z dnia 21 listopada

(w tłumaczeniu polskiem)

MY, AMERYKANIE POCHODZENIA POLSKIEGO, ZEBRANI W MANHATTAN CENTER DLA UCZCZENIA 25-EJ ROCZNICY ODBUDOWY NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, UROCZYŚCIE OŚWIADCZAMY, ŻE

PONIEWAŻ WYZWOLENIE NIEPODLEGŁEJ POLSKI JEST PIERWSZYM WARUNKIEM PRAWDZIWEGO ZWYCIĘSTWA, TAK SAMO JAK WYZWOLENIE BELGJI BYŁO PIERWSZYM WARUNKIEM ZWYCIĘSTWA W POPRZEDNIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ,

PONIEWAŻ ODBUDOWA WOLNEJ POLSKI W GRANICACH NIEUMNIEJSZONYCH NA WSCHODZIE I NAPRAWIONYCH NA ZACHODZIE JEST NIEZBĘDNYM WARUNKIEM TRWAŁEGO POKOJU W EUROPIE I NAJISTOTNIEJSZEM ZABEZPIECZENIEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH PRZED GROŹBĄ PRZYSZŁYCH WOJEN.

PONIEWAŻ ODBUDOWA SUWERENNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO W GRANICACH NIEPOMNIEJSZONYCH JEST ZOBOWIĄZANIEM, ZACIĄGNIĘTEM PRZEZ LUDZKOŚĆ WOBEC NARODU POLSKIEGO, KTÓRY PRZEZ SWĄ DECYZJĘ OPORU WOBEC NIEMIECKIEJ AGRESJI DAŁ WOLNYM LUDOM ŚWIATA MOŻLIWOŚĆ PRZYGOTOWANIA ZWYCIĘSTWA,

PONIEWAŻ NARÓD POLSKI ZAPŁACIŁ ZA TO NAJWYŻSZĄ CENĘ PRZEZ ŚMIERĆ CO DZIESIĄTEGO POLAKA I WYGNANIE Z WIEKOWYCH SIEDZIB TRZECIEJ CZĘŚCI NARODU PRZEZ OBU NAPASTNIKÓW,

PONIEWAŻ PRZYWRÓCENIE SUWERENNOŚCI TYM NARODOM, KTÓRE ZOSTAŁY JEJ POZBAWIONE PRZEMOCĄ JEST UROCZYSTEM PRZYRZECZENIEM I ZOBOWIĄZANIEM, ZACIĄGNIĘTEM PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE I WIELKĄ BRYTANJĘ W OBLICZU CAŁEJ LUDZKOŚCI, W KARCIE ATLANTYCKIEJ,

PONIEWAŻ WIELKA BRYTANJA ZOBOWIĄZAŁA SIĘ SAMA W TRAKTACIE, ZAWARTYM Z POLSKĄ DNIA 25 SIERPNIA, 1939 R. — Z PEŁNĄ ŚWIADOMOŚCIĄ SPISKU ISTNIEJĄCEGO MIĘDZY NIEMCAMI I ROSJĄ — DO OBRONY POLSKI PRZED KAŻDYM NAPASTNIKIEM, KTÓRYBY ZAGRAŻAŁ JEJ CAŁOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI,

PONIEWAŻ NIEDOTRZYMANIE TYCH PRZYRZECZEŃ I ZOBOWIĄZAŃ BYŁOBY CZYNEM HANIEBNYM I ZDRADĄ ZE STRONY TYCH, KTÓRZY WSKAZUJĄC NA ŚWIĘTOŚĆ PRAWA WZYWAJĄ UJARZMIONE NARODY DO DALSZEGO OPORU,

OŚWIADCZAMY TEDY UROCZYŚCIE, ŻE ZJEDNOCZYMY NASZE WYSIŁKI I ŚLUBUJEMY

BRONIĆ ZASADY ŚWIĘTOŚCI ZOBOWIĄZAŃ

BRONIĆ KARTY ATLANTYCKIEJ

BRONIĆ PRAW UJARZMIONYCH NARODÓW

BRONIĆ ŚWIĘTYCH PRAW NARODU POLSKIEGO, POTWIERDZONYCH PRZEZ JEGO OFIARY, ZASŁUGI I WKŁAD DO WOJNY.

DOMAGAĆ SIĘ UWOLNIENIA Z ROSJI SETEK TYSIĘCY ZESŁAŃCÓW POLSKICH,

PONADTO, MY, TU ZEBRANI, POTĘPIAMY JAKO ZAGROŻENIE ZWYCIĘSTWA HANIEBNE, NIKCZEMNE I SPRZECZNE Z PRAWEM I SPRAWIEDLIWOŚCIĄ WSZYSTKIE USIŁOWANIA, WSPIERAJĄCE ZBRODNICZĄ AKCJĘ SIŁ ZŁA, KTÓRE PRZED ZGÓRĄ WIEKIEM I DZIŚ ZNOWU DĄŻĄ DO ROZBIORU POLSKI I ZEPCHNIĘCIA NARODU POLSKIEGO W PONOWNĄ NIEWOLĘ.

TEKST ANGIELSKI

WE, AMERICANS OF POLISH ORIGIN, ASSEMBLED AT THE MANHATTAN CENTER TO CELEBRATE THE 25th ANNIVERSARY OF THE RECREATION OF THE INDEPENDENT REPUBLIC OF POLAND SOLEMNLY DECLARE THAT:

WHEREAS, THE LIBERATION OF SOVEREIGN POLAND IS THE FIRST CONDITION OF TRUE VICTORY, JUST AS THE LIBERATION OF SOVEREIGN BELGIUM WAS THE FIRST CONDITION OF VICTORY IN THE LAST WORLD WAR,

WHEREAS, THE RECONSTRUCTION OF A FREE POLAND, UNDIMINISHED IN HER BORDERS IN THE EAST AND RECTIFIED IN HER BORDERS IN THE WEST, IS AN INDISPENSABLE CONDITION OF PERMANENT PEACE IN EUROPE, AND THE MOST SUBSTANTIAL ASSURANCE FOR THE UNITED STATES AGAINST INVOLVEMENT IN FUTURE WARS,

WHEREAS, THE RECREATION OF THE SOVEREIGN STATE OF POLAND WITH UNDIMINISHED BORDERS IS AN OBLIGATION ASSUMED BY HUMANITY TOWARDS THE POLISH NATION, WHICH THROUGH ITS DECISION TO RESIST GERMAN AGGRESSION GAVE THE FREE NATIONS OF THE WORLD THE CHANCE TO PREPARE FOR VICTORY,

WHEREAS, THE POLISH NATION PAID FOR THIS THE SUPREME PRICE MEASURED BY THE DEATH OF EVERY TENTH POLE AND THE BANISHMENT FROM ITS ANCIENT DOMAINS OF ONE THIRD OF THE NATION BY BOTH AGGRESSORS,

WHEREAS, THE RETURN OF SOVEREIGNTY TO THOSE NATIONS WHICH LOST IT BY FORCE IS A SOLEMN PLEDGE AND OBLIGATION ASSUMED BY THE UNITED STATES AND GREAT BRITAIN EXPRESSED BEFORE ALL HUMANITY IN THE ATLANTIC CHARTER,

WHEREAS, GREAT BRITAIN HAS OBLIGATED HERSELF THROUGH HER TREATY WITH POLAND SIGNED IN FULL AWARENESS OF THE CONSPIRACY BETWEEN GERMANY AND RUSSIA, ON AUGUST 25th, 1939 TO DEFEND AGAINST ANY AGGRESSOR THREATENING HER INTEGRITY AND INDEPENDENCE,

WHEREAS, FAILURE TO FULFILL THESE PLEDGES AND OBLIGATIONS WOULD BE AN ACT OF DISHONOR AND BETRAYAL ON THE PART OF THOSE WHO INVOKE THE SANCTITY OF LAW IN CALLING ON THE SUPPRESSED EUROPEAN NATIONS TO CONTINUE THEIR RESISTANCE,

BE IT SOLEMNLY RESOLVED THAT WE UNITE OUR EFFORTS AND PLEDGE OURSELVES:

TO DEFEND THE PRINCIPLE THAT OBLIGATIONS ARE SACRED,

TO DEFEND THE ATLANTIC CHARTER,
TO DEFEND THE RIGHTS OF ENSLAVED NATIONS,

TO DEFEND THE SACRED RIGHTS OF THE POLISH NATION, BASED ON POLAND'S MORAL CREDIT EARNED BY HER BRAVERY AND MARTYRDOM,

TO CONTINUE TO DEMAND THE RELEASE FROM RUSSIA OF HUNDREDS OF THOUSANDS OF POLISH DEPORTEES.

FURTHERMORE, WE HERE ASSEMBLED, CONDEMN AND DECLARE AS ENDANGERING VICTORY, IGNOBLE, DISHONORABLE AND CONTRARY TO RIGHT AND JUSTICE ALL ATTEMPTS, AIMED AT ENDORSING THE CRIMINAL ACTION OF THE PREDATORY POWERS OF MORE THAN A CENTURY AGO IN AGAIN PARTITIONING POLAND AND RENEWING THE SLAVERY OF THE POLISH NATION.

Rezolucję podali do uchwalenia i podpisali:

X. F. WAZETER — imieniem Centrali Towarzystw w New Yorku,

J. A. PATERACKI — imieniem Komitetu Obchodu Pułaskiego,

M. F. WĘGRZYNEK — imieniem Komitetu Narodowego A. P. P.

J. ONKA — imieniem Okręgu 5-go Rady Polonji,

J. KLIMEK — imieniem Okręgu 2-go Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej,

S. GUTOWSKI — imieniem Fundacji Pułaskiego,

F. F. De MATANIA — imieniem Centrali Złączonych Gmin Towarzystw w Brooklynie,

B. MARUSZEWSKI — imieniem Polskiego Legjonu Weteranów Okręgu I,

F. POPŁAWSKI — imieniem Polskiej Robotniczej Kasy Pomocy,

W. J. KOWALSKI — imieniem Ligi Pułaskiego w Queens,

A. AROMIŃSKI — imieniem Ligi Morskiej, Okręg I.

KONFERENCJA MOSKIEWSKA

Wyniki konferencji w Moskwie podawane są społeczeństwu naszemu przez całą niemal prasę, jako wyniki pozytywne, niemal triumfalne.

Nie możemy, niestety, podzielić tego poglądu. Co więcej, spodziewamy się, że po pewnym czasie opinja również zmieni stanowisko z bezkrytycznego na krytyczne. Chyba, że nie wszystkie rezultaty konferencji moskiewskiej zostały opublikowane a w aktach Departamentu Stanu lub Wojny są jeszcze jakieś nieznane i pomyślne zobowiązania Rosji. Tylko w tym wypadku nasz osąd krytyczny mógłby ulec zmianie.

Przejdźmy do analizy.

Wbrew oczekiwaniom konferencja moskiewska nie była wyłącznie konferencją polityczną — była także konferencją wojskową. Obradowano tam nie tylko nad celami politycznemi, lecz także nad strategją wojny. Dlatego też wypada oświetlić zarówno wyniki wojskowe, jak i polityczne.

I.

Zacznijmy od wyników wojskowych. Niedawno obradom nad najlepszemi metodami prowadzenia wojny poświęcona była konferencja w Quebec. Powzięto tam pewne postanowienia i ułożono pewien kalendarz działań. Stwierdzić należy, że konferencja moskiewska **doprowadziła do zupełnego przekreślenia decyzyj, powziętych w Quebec'u.**

Jak wiadomo — jednem z głównych zagadnień strategji obecnej wojny jest zagadnienie użycia lotnictwa bombardującego. Powstało mianowicie pytanie, czy można zadać potędze niemieckiej główny cios przez zniszczenie z powietrza odpowiedniej ilości ośrodków przemysłowych i komunikacyjnych. Churchill powiedział o tej metodzie, że „w każdym razie należy ją wypróbować".

Projekty bombardowania strategicznego stały w ostrej sprzeczności z rosyjskiem żądaniem jak najszybszego lądowania wojsk angielskich i amerykańskich we Francji. Bowiem taka operacja, jak lądowanie na silnie ufortyfikowanem wybrzeżu — wymaga skoncentrowania uderzeń całego niemal lotnictwa, znajdującego się w Anglji, nie na objektach położonych w głębi Niemiec, lecz na objektach znajdujących się we Francji, na froncie i bezpośrednich tyłach armji niemieckiej, broniącej wybrzeża.

Jest ponadto rzeczą godną zastanowienia, iż rząd sowiecki jest zasadniczo przeciwny **bombardowaniu Niemiec,** czemu dał wyraz w czasie konferencji w Quebec. Czy to stanowisko wynika tylko z poglądów strategicznych, czy też Sowiety pragną ocalić Niemcy przed zniszczeniem, gdyż mają w tem jakiś własny, nieujawniony cel polityczny — tego oczywiście nie wiemy.

Na tle wyżej wyłożonych okoliczności dyskutowano w Quebec: czy „wypróbować" system bombardowania strategicznego Niemiec, czy też przyjąć żądanie rosyjskie szybkiej inwazji Francji, Belgji, Holandji czy Norwegji?

Po długich rozważaniach **przyjęty** został w Quebec plan **przeprowadzenia bombardowań, mających obezwładnić Rzeszę.** Odrzucony zaś został plan inwazji Europy **przed** osiągnięciem pełnych rezultatów tego bombardowania. Decyzjom tym dał wyraz Churchill mówiąc, iż nikt go nie „zmusi" do inwazji „przed czasem".

Było to zrozumiałe. Bowiem lądowanie w Zach. Europie **przed** pełnem wyzyskaniem tego, co daje aljantom zachodnim ich obecna przewaga w powietrzu — jest poświęceniem, może zbędnem, życia wielu setek tysięcy młodych Anglików i Amerykanów.

Powzięta w Quebec'u decyzja przeprowadzenia strategicznego bombardowania Niemiec nie oznaczała, że wojska lądowe niemieckie nie zostaną odciągnięte z frontu rosyjskiego. Sam fakt objęcia przez aljantów w posiadanie Morza Śródziemnego spowodował związanie znacznych sił niemieckich. Zostały one przesunięte do południowej Francji, do Włoszech i na Bałkany, gdyż Niemcy muszą strzec tysiąc milowego północnego wybrzeża Śródziemno-morskiego, przed lądowaniem aljantów, możliwem w każdem miejscu i każdej chwili. Przejście Włoch na stronę sprzymierzonych spowodowało dalsze związanie sił niemieckich, gdyż pozbawiło Niemcy pomocy około 70 dywizyj wołskich. Na skutek zatem wygranej bitwy o Afrykę — conajmniej 40 dywizyj niemieckich zostali pozbawionych ostatecznie możliwości walki na wschodzie.

Jednak, jak wiadomo powszechnie, Sowiety — z przyczyn politycznych — nie chcą widzieć wojsk angielskich ani amerykańskich na Bałkanach. Stalin uważa te tereny za **swoją** domenę. Dlatego plany odciążenia Rosji via atak na Bałkanach spotkały się także ze sprzeciwem Sowietów.

Powzięte więc w Quebec, przez Roosevelta i Churchilla, po wysłuchaniu najwyższych doradców wojskowych angielskich i amerykańskich, decyzje strategiczne: bombardowania strategicznego i nacisku od południa — nie odpowiadały politycznym dezyderatom sowieckim.

Jak bowiem pisze Hanson W. Baldwin w New York Timesie z dnia 12 listopada rb.:

> "Implicit in the terms of the Moscow conference... is the assumption — indeed the prediction — that an Anglo-American invasion of western Europe will be mounted in 1944."

Oznacza to, że ustalono termin inwazji Europy zachodniej. Tem samem przekreślono zasadę Quebecu: uprzedniego ubezwładnienia Rzeszy przez

bombardowanie. Będzie ono jeszcze szło, lecz tylko do przewidzianego terminu inwazji. Będzie szło, lecz w niepełnem natężeniu, z oszczędzaniem sił potrzebnych dla zabezpieczenia z powietrza przewidzianych lądowań. Dlatego też inwazja prawdopodobnie kosztować będzie wiele w krwawych stratach. Baldwin pisze o tem tak:

"That is why Mr. Churchill spoke in somber terms of 1944. It is likely as he said, to be a bloody year; our greatest sacrifices lie ahead. And issue it not foregone. Were we to fail to force the "fortress" of Europe — and failure is possible — the whole agonized efford of the gallant living and the gallant dead, the whole hard struggle of years of war might be frustrated; the cause of the Allies would receive a bitter, bitter blow." (New York Times dn. 12 listopada rb.).

Byliśmy i jesteśmy zdania, że pobieranie decyzyj wojskowych jest zadaniem, do którego opinja publiczna, nie znająca wszystkich elementów, mieszać się nie może i nie powinna.

Tej zasady trzymamy się i dzisiaj. Jedną przecież uwagę, która narzuca się sama przez się, uczynić nam nie tylko wolno, lecz czujemy się do tego obowiązani. Chodzi bowiem o życie naszych najbliższych: naszych braci i naszych synów. Jeśli na konferencji w Quebec, po wysłuchaniu wszystkich specjalistów, ustalono pewną strategję — to zapewne ustalono ją wedle najlepszej wiary, jako najkorzystniejszą.

Dlaczego więc zmieniono ją w Moskwie?

Czy dla przyczyn wojskowych? Czy też z powodu politycznych dezyderatów Stalina? Wiadomo bowiem, że Stalin nie z wojskowego, lecz z politycznego punktu widzenia nie chce widzieć Anglików i Amerykanów na Bałkanach i nie chce zniszczenia przemysłu niemieckiego.

Wyznajemy szczerze, że żywimy większe zaufanie do strategji Churchilla i Rooseśelta, niż do strategji Stalina. Dlatego przyjęcie na konferencji w Moskwie strategji Stalina, jako obowiązującej wszystkich adjantów — napawa nas najwyższemi obawami tembardziej, że chodzi tu zarówno o ofiarę krwi naszych najbliższych, mężów, synów i braci, jak i o los wojny wogóle.

II.

Dyskusja wojskowa w Moskwie skończyła się pełnym triumfem Stalina. — Jakże skończyła się dyskusja polityczna? Czy w rozważaniach nad zasadami urządzenia świata po wojnie Ameryka uzyskała więcej, niż w dyskusji nad sposobem prowadzenia wojny?

Odpowiedź na to pytanie daje deklaracja, podpisana przez cztery mocarstwa oraz oświadczenia trzech mocarstw w sprawie Włoch, Austrji i okrucieństw niemieckich.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy — nie jest to, co w tych deklaracjach napisano, lecz to, czego w nich **nie napisano.** Niema więc w nich powtórzenia zasad Karty Atlantyckiej.

Ani jedna z ośmiu zasad Karty Atlantyckiej nie została powtórzona w deklaracjach moskiewskich: niema zasady 1-ej Karty Atlantyckiej: „nie dążenia do zdobyczy terytorjalnych, lub innych", niema zasady 2-ej Karty Atlantyckiej: „nieuznawania zmian terytorjalnych, niezgodnych ze swobodnie wyrażoną wolą ludności", niema zasady 3-ej Karty Atlantyckiej: „uszanowania prawa każdego narodu do wyboru własnej formy rządu oraz przywrócenia praw suwerennych wszystkim tym, co pozbawieni ich zostali siłą", niema zasady 4-ej Karty Atlantyckiej: „zapewnienie wszystkim państwom, wielkim i małym zwycięskim i zwyciężonym, dostępu na równych warunkach do surowców i wymiany światowej", niema zasady 5-ej Karty Atlantyckiej: „zapewnienia pełnej współpracy gospodarczej wszystkim narodom, aby dać wszystkim lepsze warunki pracy, postęp gospodarczy i ubezpieczenie społeczne", niema zasady 6-ej Karty Atlantyckiej, że: „po zniszczeniu tyranji nazistowskiej pokój zapewni wszystkim narodom środki do bezpiecznego bytu w ich własnych granicach" i „wszystkim ludziom we wszystkich krajach możność życia w wolności przed strachem i nędzą", niema zasady 7-ej Karty Atlantyckiej: „wolności mórz", z zasady zaś 8-ej Karty Atlantyckiej: „rozbrojenia napastników" — powtórzono w Moskwie tylko tyle, że mocarstwa podpisane „będą działać wspólnie we wszystkich sprawach dotyczących poddania się i rozbrojenia wroga".

Innemi słowy — w deklaracjach moskiewskich **niema** Karty Atlantyckiej. Zostało z niej **jedno** słowo: **suwerenna** równość wszystkich „pokój miłujących państw". To jest coś — ale za mało. Oczywiście — nie powtórzenie i nie powołanie w sposób wyraźny zasad Karty Atlantyckiej w deklaracjach moskiewskich nie oznacza jeszcze przekreślenia tej Karty. Ale napewno jej **nie wzmacnia.**

Na czem więc polega triumf polityczny Stanów Zjednoczonych, którego większość prasy dopatruje się w wynikach konferencji moskiewskiej?

Jedni widzą go w tem, że **imperjalistyczne postulaty sowieckie:** zaboru połowy Polski, Państw Bałtyckich, Mandżurji, Korei itd. (patrz Biuletyn Nr. 11 str. 1a) **nie** zostały przyjęte. To plus — zapewne. Ale postulaty te również **nie zostały** odrzucone. To poważny minus. Ambasador sowiecki w Meksyku, p. Umański, już dał publiczny wyraz temu, że Sowiety mają zamiar interpretować wyniki konferencji moskiewskiej, jako **upoważnienie** ich do dokonania zamierzonych zaborów.

Inni upatrują triumf Ameryki na konferencji moskiewskiej w tem, że Sowiety zobowiązały się nie zawierać odrębnego pokoju z Niemcami. Ponadto — przez wysunięcie zasady niepodległości Austrji — zmniejszyły możliwość porozumienia z jakimkolwiek rządem niemieckim, przez podpisanie zaś oświadczenia o ukaraniu zbrodniarzy niemieckich — odcięły sobie możność pertraktacji ze sztabem Wehrmachtu. — Istotnie — na konferencji w Moskwie Sowiety stanęły dość wyraźnie na stanowisku, że zagadnienie Niemiec będzie rozstrzygane **wspólnie** przez wszystkie podpisane mocarstwa. Stwierdzić jednak należy, że do tego samego zobowiązały się już Sowiety **dwukrotnie:** po raz pierwszy pierwszego stycznia 1942 r., podpisując akt Zjednoczonych

Narodów w Białym Domu, po raz drugi — 26 maja 1942 roku, podpisując sojusz z Wielką Brytanją. Jeśli zatem triumfem Ameryki ma być osiągnięcie od Sowietów po raz **trzeci** zobowiązania, które dały one poprzednio już dwukrotnie — to albo nie jest to wielki triumf, albo zobowiązanie sowieckie nie jest wiele warte. A wówczas także niema się z czego cieszyć.

O ile więc niema jeszcze jakichś, nie podanych do wiadomości publicznej, zobowiązań Rosji, na Dalekim Wschodzie, — w takim razie nie osiągnięto w Moskwie nic naprawdę pozytywnego.

Co natomiast stracono?

Należy stwierdzić, że Sekretarz Stanu Hull bohatersko bronił ideowego stanowiska Stanów Zjednoczonych, za co winniśmy mu głęboki szacunek. Nie wydaje nam się przecież, aby potrafił je całkowicie obronić. Aczkolwiek bowiem większość artykułów wspólnej deklaracji czterech mocarstw, podpisanej w Moskwie, nie stoi w sprzeczności z zasadami polityki amerykańskiej (zdefinjowanej przez Sekretarza Hulla w mowie z 12 września rb.) — to jeden z artykułów tej deklaracji, mianowicie artykuł 6-ty **przekreśla** praktycznie ideały i zasady polityki amerykańskiej.

Cóż mówi artykuł 6-ty deklaracji moskiewskiej?

Artykuł ten brzmi:

„podpisane mocarstwa oświadczają... że **po zakończeniu działań wojennych** nie będą stosować siły zbrojnej na terytorjum innych państw, wyjąwszy w celach, wyłuszczonych w niniejszej deklaracji i to dopiero po wspólnem uzgodnieniu".

Wedle wiarogodnych wiadomości, podanych między innemi przez Artura Krock'a, korespondenta waszyngtońskiego New York Timesa — tekst deklaracji czterech mocarstw był dyskutowany w drodze dyplomatycznej przed zjazdem ministrów w Moskwie. Wedle tychże wiadomości właśnie artykuł 6-ty uległ zmianie w Moskwie, na skutek żądań sowieckich. Dziś artykuł ten tak wygląda, że odróżnić w nim można z łatwością dwie części. Część amerykańska, szlachetna i rozumna mówi, że podpisane mocarstwa:

„nie będą stosować siły zbrojnej na terytorjum innych państw, wyjąwszy w celach wyłuszczonych w niniejszej deklaracji i to dopiero po wspólnem uzgodnieniu".

Część sowiecka, dodana w Moskwie przekreśla faktycznie wyżej przytoczone zasady amerykańskie, gdyż mówi że będą one stosowane dopiero:

„po zakończeniu działań wojennych".

Co to znaczy?

Dla wszystkich, świadomych metod dyplomacji sowieckiej znaczy to, że Sowiety będą komentować artykuł 6-ty w następujący sposób, że:

w czasie trwania działań wojennych, czyli przez czas nieokreślenie długi,, zważywszy zwłaszcza na przewidywany okres „cool off", Sowietom wolno będzie:

1. używać własnych sił zbrojnych na terytorjach innych państw, nawet państw sprzymierzonych,

2. używać własnych sił zbrojnych na terytorjach innych państw, nawet sprzymierzonych — „dla celów odmiennych, niż wyłuszczone w deklaracji' to jest np. dla celów wysiedlania, zsyłek, poboru, wywłaszczeń, marjonetkowych plebiscytów, tworzenia marjonetkowych rządów, czyli krótko: dla wszystkich celów sprzecznych z Kartą Atlantycką.

3. używać własnych sił zbrojnych na terytorjach innych państw, nawet sprzymierzonych — bez porozumienia z Anglją, Ameryką i państwami zainteresowanemi.

Dodanie więc przez Mołotowa do redakcji Sekretarza Hulla trzech słów: „po zakończeniu wojny" — zmieniło zakaz użycia siły zbrojnej Rosji na terytorjach sprzymierzonych państw — z zakazu na **upoważnienie.**

Nie można tego uznać za polityczny sukces Ameryki.

III.

Podana powyżej ocena konferencji moskiewskiej wynika z analizy tekstów oraz z przestudjowania dostępnych informacyj.

Nie wątpimy, że Sekretarz Stanu Hull nie wyrzekł się swoich zasad i że będzie nadal walczył o ich realizację.

Jednak wyniki konferencji moskiewskiej utrudnią mu tę walkę. Prawdą jest, że umowy moskiewskie, jak wszelkie umowy, wykażą swoją wartość istotną dopiero w próbie życia. Być może, że Sekretarz Hull potrafi w praktyce uzyskać więcej, niż zdołał — zapewne z przyczyn od niego niezależnych — uzyskać przy redagowaniu tekstów. Jest przecież rzeczą pewną, że na konferencji moskiewskiej postawa Ameryki, jako moralnego arbitra świata, **została poważnie osłabiona.**

Szczególnie niepomyślne są wyniki konferencji moskiewskiej dla Polski. Bowiem ponad wszelką wątpliwość dwuznaczna redakcja artykułu 6-go będzie wykładana przez Sowiety, jako upoważnienie ich do czynienia na ziemiach polskich — jeśli tam wejść zdołają — wszystkiego co zechcą, bez oglądania się na naród polski, rząd polski, rząd Stanów Zjednoczonych i rząd Wielkiej Brytanji.

W tych warunkach ze strony polskiej wydaje się konieczne żądanie od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji wyjaśnienia, jak te państwa godzą treść uchwał moskiewskich z postanowieniami Karty Atlantyckiej? Wydaje się również konieczne żądanie ze strony polskiej wyjaśnienia od Anglji, jak Anglja godzi uchwały konferencji moskiewskiej z postanowieniami traktatu polskoangielskiego z dnia 25 sierpnia 1939 roku a w szczególności z artykułem 3-em tego traktatu, który mówi:

„Gdyby jakieś mocarstwo europejskie usiłowało podkopać (undermine) niepodległość jednej z układających się stron... układające strony będą wspierać się wzajemnie aby odeprzeć takie usiłowania"

oraz z artykułem 6-tym traktatu, który mówi:

„Wszelkie nowe umowy, w jakie układające się strony (t. j. Anglja i Polska) mogą wejść w przyszłości, nie mogą ograniczać ich zobowiązań zaciągniętych przez niniejszy układ".

FAKTY I DOKUMENTY

Prasa Podziemna o Kazimierzu Sosnkowskim

„Przegląd Polityczny", organ Obozu Polski Walczącej w n-rze 17-ym z sierpnia rb. w następujący sposób pisze o nominacji generała Kazimierza Sosnkowskiego na Wodza Naczelnego W. P.:

„Pan Prezydent Raczkiewicz mianował Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Język żołnierski nie zna słów wielkich nawet w chwili największego wzruszenia.

Nasze więc szczere, proste uczucia, skupione dziś wokoło osoby naszego Naczelnego Wodza — nie wymagają również uroczystych form. I ci, których Kazimierz Sosnkowski, Szef Sztabu Legjonów, był współtowarzyszem i dowódcą walk frontowych i ci młodsi, którzy gen. Sosnkowskiego znają jako powiernika Józefa Piłsudskiego, jako więźnia z Magdeburga, jako zwycięskiego dowódcę z kampanji 1920 roku, jako bohaterskiego generała z kampanji wrześniowej 1939 roku — wszyscy, jak przystało na ludzi podległych żołnierskiemu posłuchowi — prężą się przed Wodzem Naczelnym i meldują mu swoje posłuszeństwo.

Naród cały widzi w gen. Sosnkowskim symbol zwycięskich i niepokonanych sztandarów naszej armji. Był przy nich i wiódł je nowy Wódz Naczelny we wszystkich dotychczasowych bojach Polski odrodzonej: w r. 1914, kiedy w zastępstwie Piłsudskiego toczył zwycięskie walki na czele pułków legjonowych, w r. 1920, kiedy na Białorusi zwycięsko walczył z armją sowiecką, w r. 1939, kiedy bohatersko zmagał siź z wrogiem niemieckim pod Lwowem. Żołnierz z krwi i kości, stary i wypróbowany towarzysz Pierwszego Marszałka — jest gen. Sosnkowski żelaznym gwarantem, że nie stanie się krzywda Rzeczypospolitej, gdy armja polska pod jego rozkazami ruszy do ostatecznej walki w tej wojnie.

Witamy go wszyscy, jak jesteśmy w kraju, serdecznie, gorącem sercem. Wiedzieliśmy i przeczuwaliśmy, że powinien stanąć na szlakach krwawej drogi, po której idziemy od września — jeden z tych, których uczył Zwycięski Wódz. Musiała się bowiem dopełnić nie tylko legenda Polski Piłsudskiego, ale nadewszystko interes Rzeczypospolitej tak, jak go Piłsudski pojmował. Los i niezbadane wyroki Boga nie zawiodły tego przekonania.

Mianowanie gen. Kazimierza Sosnkowskiego Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych jest jednym z najważniejszych wydarzeń w okresie wojny polskoniemieckiej. W przyszłości dopiero, kiedy ucichnie zgiełk wojenny, będziemy mogli w pełni ocenić doniosłe znaczenie tej sprawy. Kiedy we wrześniu 1939 roku na granicach polsko-niemieckich — na rozkaz ówczesnego Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — armja polska stawiła opór zbrojny wojskom niemieckim i dała sygnał do wybuchu drugiej wojny światowej, otworzyliśmy jako naród, jedną z najwspanialszych kart naszej historji. Kampanja wrześniowa będzie na nich wypisana złotemi zgłoskami, bo w niej się poczęło zwycięstwo, ku któremu idziemy.

Nie było przypadkiem, że zbrojne szeregi polskie poprowadził wówczas jeden z najbliższych żołnierzy Piłsudskiego. Nie było mu wprawdzie dane odrazu zwyciężyć, ale podejmując decyzję wojny Marszałek Śmigły-Rydz wypisał już wtedy nieuchronny wyrok klęski przeciw niemieckiemu barbarzyńcy. Tak wypisał również Piłsudski wyrok naszej Ojczyzny podejmując w pamiętnym roku 1914 historyczną decyzję udziału żołnierza polskiego w pierwszej wojnie światowej.

Pod koniec 4go roku wojny na czele Sił Zbrojnych staje znów wierny uczeń i żołnierz Piłsudskiego. Dla tych, którzy rozumieją sens Polski nowej, tajemnicę jej wielkości i siły, którym wpoił właściwą treść naszego bytu narodowego Józef Piłsudski — to wydarzenie najnowsze jest najbardziej krzepiącym zwiastunem pomyślnej przyszłości. Losy oręża polskiego, od którego zależy wszystko, co jest nasze — budują jednolitą, z jednej myśli i z jednej idei zbudowaną tradycję, której historją współczesnego okresu sięgnie niebawem półwieku. Na tej przestrzeni czasu trzykrotnie dobywaliśmy miecza i za każdym razem kierowali nim wodzowie z jednego pnia wychodzący. Kazimierz Sosnkowski — jeśli Opatrzność pozwoli — będzie tym z Wodzów, który zwycięskie wojska polskie wprowadzi na ziemie Ojczyzny i wytyczy nowe granice Państwa Polskiego. Oczekuje jeszcze zarówno naród, jak Wodza Naczelnego wielki, mozolny wysiłek, zanim dojdziemy do celu. Z tem większem poczuciem wierności, dyscypliny i oddania stajemy wszyscy przy Naczelnym Wodzu, aby ułatwić mu jego dziejowe zadanie. W szeregach, którym przywodzi znajdują się dziś wszyscy, bez żadnego wyjątku — Polacy.

"Sumieniem moich szaleństw" nazywał Piłsudski generała Sosnkowskiego w swoich wspomnieniach wojennych... Piłsudski określił dzisiejszego Naczelnego Wodza, jako sumienie tych szaleństw, popełnianych przez Pierwszego Marszałka, których rezultatem była niepodległość Polski. Współdziałanie szaleństwa polskiego i jego sumienia dało błogosławione owoce. Obecna wojna dowiodła znowu, że teza ta jest w życiu polskiem uzasadniona. Jeśli decyzją z 1939 roku musiało kierować szlachetne szaleństwo, to przy końcu wojny do głosu musiało dojść sumienie tego szaleństwa. Jego najlepszym symbolem i przedstawicielem jest nowy Wódz Naczelny".

Polska Podziemna o zmianie rządu Po ostatnich zmianach:

Pod tym tytułem pismo Polski Podziemnej "Przegląd Polityczny" pisze:

"Kiedy w czerwcowym numerze Przeglądu Politycznego ogłaszaliśmy artykuł p. t. "Dwa okresy i dwa rezultaty" — nie sądziliśmy, że będzie to końcowy bilans zamkniętego okresu polityki premjera Sikorskiego, tragicznie zmarłego w pierwszych dniach lipca w katastrofie lotniczej w Gibraltarze. Zwalnia to nas dzisiaj od oceny osiągnięć ubiegłego czterolecia w polityce polskiej, ponieważ musielibyśmy tylko powtórzyć to, co powiedzieliśmy na ten temat dwa miesiące temu.

Ogólnie więc tylko stwierdzić chcemy, że polityka Polski reprezentowana i kierowana od jesieni 1939 przez gen. Władysława Sikorskiego opierała się przedewszystkiem na sojuszu polsko-angielskim, jako na fundamentalnej swojej podstawie, stworzonej latem 1939 tuż przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej przez wieloletnie wysiłki polityki Piłsudskiego i min. Becka. Ten zasadniczy i główny element ani przez chwilę nie zawiódł i zdał w pełni dotąd egzamin.

Wszystkie inne próby podejmowane samodzielnie przez gen. Sikorskiego a zdążające do stworzenia jeszcze innych elementów w międzynarodowej sytuacji naszego Państwa — nie tylko nie dały najmniejszego rezultatu politycznego, ale skończyły się zupełnem niepowodzeniem. Skończyła się więc niem polityka porozumienia i przyjaźni z Rosją Sowiecką, do której zmarły gen. Sikorski przykładał szczególną wagę..."

"Realnym osiągnięciem polityki gen. Sikorskiego było prawdopodobnie nawiązanie bliższych, choć bliżej nie określonych żadnymi aktami, stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i Prezydentem Rooseveltem. Jak dalece stosunki zbliżenia posunęły się na tym odcinku — przyszłość dopiero okaże.

Na odcinku wewnętrznym — wbrew formalnym pozorom — cały okres czterolecia nie odznaczał się konsolidacją sił narodowych już choćby dlatego, że gen. Sikorski opierał się zaledwie na czterech, potem tylko na trzech partjach, które — jak kolwiekby sądzić ich wpływy — reprezentują tylko część, a nie całość społeczeństwa polskiego.

"...Następcą gen. Sikorskiego na stanowisku Premjera Rządu został p. Mikołajczyk. Skład reszty Gabinetu — podobnie, jak osoba Premjera — nie dał nikomu z nas w kraju sposobności do bliższej oceny osób zasiadających w naszym Rządzie, ponieważ osoby te są w części wogóle dotąd nieznane z szerszej działalności publicznej, w części zaś są znane w szczupłym gronie drobiazgowych badaczy przedwojennego życia politycznego w Polsce jako osobistości miernej i przeciętnej formy. Z tej drugiej kategorji nowych ministrów słyszeliśmy przed wojną o pp. Seydzie, Romerze, Strasburgerze, ks. Kaczyńskim, znacznie mniej o p. Mikołajczyku, a zupełnie nic o Bednarczyku, Grossfeldzie i innych. Należymy do przeciwników kształtowania stosunku wobec zagadnień polityki wedle formuły: "kto?", ale nie można także w tej sprawie zupełnie wykreślić osobowości człowieka, który politykę realizuje... Na emigracji dzieją się od początku bardzo dziwne rzeczy, ale można wymagać, aby w pewnych sprawach tych dziwactw szkodliwych nie było. Czyż bowiem doprawdy niema wśród emigracji polskiej innych ludzi, jak szare, nie wiele lub nic nikomu nie mówiące osoby?"...

"...Nowy Rząd posiada oczywiście ambicję rządu konsolidacji narodowej, aczkolwiek ambicji tej nie realizuje, wskutek płytkiej, partyjnej wyłączności, na jakiej nowy Gabinet się oparł... Aby urobić sobie jasny pogląd na obecny Gabinet — potrzeba czasu, ponieważ ludzi nowego Gabinetu nikt nie zna, a na działalność ich musimy poczekać. Nie zastąpią jej nawet enuncjacje rządowe, które będą posiadały wówczas pełną wartość i znaczenie, gdy stwierdzimy ich praktyczne następstwa.

Nowy Rząd, podobnie jak poprzednie Gabinety na emigracji, jest Rządem legalnym, opartym na Konstytucji Kwietniowej i dlatego posiadającym poparcie całego narodu... Nie jest natomiast nowy Gabinet rządem autorytetu tak, jak ze względu na osobę Premjera był niewątpliwie rządem autorytetu Gabinet gen. Sikorskiego".

*

Pismo podziemne „Państwo Polskie" z dnia 31-go lipca, b. r. pisze co następuje o zmianach zaszłych w Londynie na skutek śmierci Gen. Sikorskiego:

„Zmiana na stanowisku Naczelnego Wodza i premjera spowodowana tragicznym zgonem gen. Władysława Sikorskiego w Gibraltarze jest dowodem, że aby zwyciężyć w wojnie, nie można opierać walki na jednostkach, lecz należy ją rozbudować jak najszerzej, aby posiadać w zapasie różne elementy, jeżeli inne odpadną.

Stąd hasło koncentracji sił narodowych było i jest nadal od początku naczelnym postulatem polityki polskiej w obecnym czasie.

Mało jest powiedzieć, że reprezentuje się jedność narodową, jeżeli faktycznie jedności tej niema. Nie było zaś jej u nas dotąd dlatego, czynniki, które jesienią 1939 r. przejęły władzę od rządu stojącego na czele państwa w dniu wybuchu wojny polsko-niemieckiej, przygotowującego przedtem wszystkie jej elementy polityczno-militarne i przez trzynaście lat rządzącego Polską — zostały przez nowy regime poprostu skreślone z wykazu rzeczy kiedykolwiek istniejących. Wydawało się, że od maja 1926 r. do końca września 1939 panowała w życiu polskiem absolutna pustka i cisza, że wogóle Polski jak gdyby w tym okresie nie było, a zaczęła się dopiero w Paryżu w pierwszych dniach października 1939 roku.

Ta próba wymazania faktów była równie śmieszna, jak szkodliwa.

Była zaś tembardziej śmieszna i tem więcej szkodliwą, że szło o wymazanie z życia polskiego obozu i ludzi Józefa Piłsudskiego. Nawet niewyrobiony obserwator nie mógł nie zauważyć, że nie drogą przypadku, ale w wyniku twardej logiki faktów, dwaj pierwsi Naczelni Wodzowie w tej wojnie wywiedli się ze szkoły i z pod sztandarów Józefa Piłsudskiego. Jeżeli zmarły gen. Sikorski nie pozostawał w zgodzie z obozem Piłsudskiego i z samym Piłsudskim, to jednak nie zmieni to faktu, że wyszedł jako żołnierz ze szkoły Komendanta Legjonów. Wyszedł z niej również Marszałek E. Smigły-Rydz, wyszedł z niej wreszcie —obecny Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski.

Trzej wodzowie w jednej wojnie i wszyscy trzej z jednego macierzystego pnia!

Czy więc istnieją jakiekolwiek szanse wykreślenia z naszego życia narodowego takiego rezerwoaru siły i dynamiki, którą reprezentują Piłsudczycy? Nie jesteśmy megalonami, bośmy nigdy nimi nie byli, ale posiadamy pełną świadomość tego faktu, że tworzyć wojsko, wychowywać je i —walczyć w czasie wojny — nie da się bez nas. Niedarmo Józef Piłsudski pierwszy stworzył armję polską, wychował jej kadry, wychował ludzi, dla których wojsko było wszystkiem i którzy zawsze od początku byli tylko żołnierzami, gdy inni o wojsku wogóle nie myśleli ani nie mówili, aby można było szczególnie w czasie wojny likwidować to zjawisko w życiu polskiem, które nazywa się piłsudczyzną. Daremny to trud i daremne, złośliwe wysiłki. Wojsko polskie nosi w sobie i będzie przez całe pokolenia nosiło dumną tradycję Józefa Piłsudskiego i wieki miną zanim na horyzoncie dziejów zjawi się może inny Wódz, który stanie się ideą i natchnieniem naszego żołnierza".

Wobec niebezpieczeństwa ze Wschodu

W piśmie podziemnem „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej" z dnia 15-go czerwca r. b. ukazał się artykuł, z którego obszerne wyjątki przytaczamy:

„Lawina wydarzeń w niepowstrzymanym pędzie zbliża nas do epokowych w dziejach świata rozstrzygnięć. Coraz wyraźniej zarysowują się pozycje charakteryzujące istotny stan rzeczy. Każda z nich w określonym sobie czasie dojrzewa, każda z nich posiada swą rację na dziś i rację na jutro.

Dziś świat anglosaski decyduje o wojnie i o nieuniknionem zwycięstwie militarnem walczącej o wolność ludzkości. Jutro świat anglosaski stanie się niemniej decydującym czynnikiem w walce o pokój. On przedewszystkiem stanowić będzie o przyszłym układzie rzeczy. On wysuwa się na czoło dziejów jako czynnik historjotwórczy i on w pierwszym rzędzie ponosi odpowiedzialność za przyszłe losy ludzkości.

Niemcy uosabiają żywioł zła, niszczenia i zbrodni. Pozycja ta zarysowała się od pierwszej chwili militarnych zmagań i dojrzała z biegiem czasu w burzącym grozą wyrazie. Pozycja Niemiec jest jasną dla wszystkich i stan rzeczy jest dla wszystkich jasny. Niemcy muszą skapitulować bez stawiania warunków. Nie będzie to tylko kapitulacja militarna — będzie to kapitulacja racji niemieckiego istnienia w stylu hitlerowskim, niemieckiego barbarzyństwa i niemieckiego dążenia do zapanowania nad światem. Ludzkość nie może się wyrzec gwarancji ujarzmienia niemieckiej bestji nie tylko na polu militarnem, ale we wszystkich przejawach życia. Rozpoczął się ostatni akt militarnych działań, które złamią i zmiażdżą niemiecką militarną siłę. Potem nastąpić musi zdruzgotanie barbarzyńskiego niemieckiego ducha — wymiar kary i sprawiedliwości. Sytuacja jest jasna, określona ostatecznie i nieodwołalnie. Tak będzie i tak być musi.

Pozycja Rosji jest bardziej skomplikowana — posiada ona podwójny rachunek 1) konjunkturalny, obowiązujący na dziś, usprawiedliwiony logiką toczącej się wojny i 2) rachunek rosyjskiej rzeczywistości, takiej, jaką Rosja jest naprawdę i czem jest Rosja w dziejach świata.

Z zakończeniem wojny rachunek konjunkturalny się skończy. Rosja przestanie być ujmowana jedynie w kategorjach jej militarnych wielkości. — Staniemy wówczas na gruncie objektywnej oceny rosyjskiej rzeczywistości i rosyjskich walorów w budowie powojennego świata. Niemiecka rzeczywistość obnażyła się w swym bezwstydzie z chwilą wybuchu wojny. Rzeczywistość rosyjska w pierwszym okresie wojny ukazała swe prawdziwe niemniej odrażające oblicze. Potem Rosja zaatakowana przez Niemców skryła się za „uszlachetniającą" ją zasłonę kombatanta walczącej o wolność demokracji i w tym charakterze trwa po dzień dzisiejszy.

Ze względów taktyczno-wojskowych sprawa rosyjska przebywa w zawieszeniu. Możemy rozumieć i usprawdliwiać taki stan rzeczy względami realnej polityki, możemy usprawiedliwiać celowość i pożyteczność tego rodzaju oportunizmu. Nie możemy jednak wyrzec się przeświadczenia, że zagadnienie rosyjskie, tak jak zagadnienie niemiekie, zawisło nad światem i wymaga radykalnego rozstrzygnięcia. Nie możemy się wyrzec objektywnej oceny panującej w Rosji rzeczywistości — fizycznego i moralnego upadku człowieka, rozpasania barbarzyńskich instynktów panowania, grozy i hańby bolszewickiego reżimu, który zagraża światu.

Bestja ludzka w mundurze niemieckim oficjalnie skazana została na zagładę. Bestja ludzka w mundurze rosyjskim dlatego, że zaatakowała ją bestja niemiecka i zwarła się z nią w śmiertelnych zapasach, została oficjalnie uznana jako kombatant walczącej o wolność demokracji. Człowiek udaje i wmawia w siebie, że bestja ludzka w mundurze rosyjskim dlatego, że walczy z Niemcami, zyskała walor człowieczeństwa. Jeśli udajemy z konieczności i zdajemy sobie z tego sprawę, może nie jest to zbyt budujące, ale może być w pewnych warunkach potrzebne i nieuniknione. Jeśli udając zatracamy poczucie rzeczywistości i zaczynamy wierzyć w prawdę urojoną, którą na własną potrzebę stworzyliśmy — padamy ofiarą fatalnych w swych skutkach konsekwencyj.

Jeżeli udawanie dobrych stosunków z Rosją jest nakazem wypływającym z realnych konieczności toczącej się wojny — nakaz ten nie może być stosowany w równej mierze do wszystkich. Zależy to od pozycji danego narodu, od geograficznego położenia, od splotu warunków i doświadczeń zdobytych w obcowaniu z Rosją. Stanowisko Polski jest wyjątkowe. Ma ona przez życie i historję usankcjonowane prawo do specjalnych względów w protokóle międzynarodowej dyplomacji.

Polska nie może udawać.

Polska udawać nie może dlatego, że byłoby to dla niej czemś więcej niż kompromisem, czemś więcej niż pospolitym oportunizmem. Polska udawać nie może, ponieważ Rosja była i jest od zarania dziejów śmiertelnym wrogiem — okrutnym, podstępnym, nieubłaganym. Polska udawać nie może, zwłaszcza teraz, ponieważ od dnia wybuchu wojny Rosja zaatakowała Polskę w sposób jawny i cyniczny. Stanowisko Rosji zaznaczyło się zdradą i zbrodnią. W pierwszym okresie wojny — sojuszu rosyjsko-niemieckiego — Rosja tak jak i Niemcy i wespół z nimi proklamowała wykreślenie Polski z pośród narodów świata, a w czasach rosyjskiego koleżeństwa broni z aljantami, Rosja, zmuszona do uznania Polski, w sposób jawny zapowiada ponowny rozbiór Polski i dąży wszystkiemi środkami do dokonania tego rozbioru. Okupacja rosyjska na ziemiach Polski była niemniej koszmarna, niszcząca i bestjalska, jak okupacja niemiecka. W tym stanie rzeczy propaganda dobrych stosunków z Rosją — wobec akceptowanej przez Rosję postawy — jest hańbą i zdradą Polski.

Niech udają inni.

My nie chcemy udawać, nie możemy i nie będziemy. Od nas wymagać tego nie można. To jest nasze prawo i nasz wobec Polski obowiązek. Nakazem dnia jest dozbrojenie psychiczne narodu do walki z atakującym Polskę wrogiem rosyjskim. Samowiedzę narodu w obliczu grożącego nam ze strony Rosji niebezpieczeństwa nie są w stanie zamącić sugestje naszyh możnych przyjaciół, starających się stępić i ukryć naszą gotowość do walki z Rosją pod hitlerowskim sztandarem.

Zbliżamy się do czwartej rocznicy wybuchu wojny. Straszliwa w swej grozie i skutkach niemiecka okupacja miażdży w dalszym ciągu polskie życie. Wszystko jednak przemawia za tem, że fala niemiecka cofać się zacznie, obnażając potworne ślady swego zalewu.

Fala rosyjska zaatakowała Polskę w pierwszych dniach wojny — zalała Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej. Po dwóch prawie latach cofnęła się ona pod naporem niemieckim poza granicę Polskiego Państwa. Dziś zapowiada swój powrót. Siła jej uderzeń będzie zależeć od przebiegu militarnych wydarzeń. Intencja uderzenia nie moze budzić wątpliwości. Na naszych oczach uderzenie to się organizuje.

Musimy się przygotować na wszystko.

Siła naszego odporu zależeć będzie od środków walki, jakiemi będziemy rozporządzać. Wola i decyzja oporu nie mogą być tematem dyskusji — są one świadectwem racji polskiego istnienia i miarą naszych wartości.

Polska deptana i skrwawiona ręką rosyjskiego kata zmuszona była udawać „dobrą wolę" w stosunku do Rosji. Tak powstał upakarzający nas pakt polsko-rosyjski zawarty w Londynie. Tem się tłumaczy charakter procedury polsko-rosyjskich dyplomatycznych stosunków, znajdujących swój wyraz w znanych nam oświadczeniach, notach i wypowiedziach.

Reprezentację Polski zmuszono do odegrania tragicznej i upakarzającej nas sceny „dobrej woli". Nikt i nic jednak nie jest w stanie zmusić życie polskie w kraju do odegrania podobnej sceny. Dekoracje na scenie polskiej rzeczywistości wyglądają nieco inaczej — nie są one wytworem wyobraźni dyplomatów, a rekwizyty teatralne nie są zrobione z papieru. Rzeczywistość polsko-rosyjskich stosunków wyraża prawdę życia taką, jaką jest życie. Rekwizyty na scenie życia to zwłoki okrutnie przez zbirów rosyjskich pomordowanych Polaków, to akty pastwienia się nad wszystkiem co polskie i co jest z Polską związane, to męczeństwa, ofiary i oddech poniewieranego i katowanego człowieka — to naga w swej straszliwej prawdzie racja istnienia Rosji i racja jej zaborczej barbarzyńskiej siły.

Rachunek konjunkturalny mający zastosowanie w świecie dyplomatycznym, nie przekreśli rachunku nagiej prawdy życia, który stanowi i stanowić będzie ostatecznie i nieodwołalnie. My w kraju rachunek ten prowadzimy i my odpowiedzialni jesteśmy wobec Polski i wobec całej ludzkości."

Cztery węgły — cztery warunki niepodległości polskiej

„Myśl Polska" w Londynie w numerze z dnia 15-go października pisze w artykule omawiającym sprawę Konferencji Moskiewskiej:

„Polska ma niejako cztery węgły, bez których nie może być państwem niepodległem. Dwa leżą na zachodzie i dwa na wschodzie. Pomorze zapewnia dostęp do Bałtyku a przezeń do świata, daje niezależność polityczną i gospodarczą. Bez Pomorza i Gdyni, Polska musiałaby skapitulować całkowicie przed Niemcami w latach dwudziestych, nie mogłaby prowadzić wojny celnej, nie mając żadnych szans obrony stałaby się wasalem Niemiec i nigdyby im się nie była zdolna przeciwstawić z bronią w ręku. Niemcy oddawna byliby już na Kremlu i podział świata na bloki byłby faktem dokonanym. Uzupełnieniem Pomorza jest Śląsk. Daje on Polsce jej najważniejsze surowce, bez których nie mogłaby mieć przemysłu czyli warunku niezbędnego niepodległości. Daje on jej także dostęp do Bramy Morawskiej, przez którą szła zawsze łączność Europy z Polską.

Dwa pozostałe węgły Rzeczypospolitej leżą naprzeciw tamtych na wschodzie. Południowy z nich, lwowski, daje dostęp do Węgier i Rumunji, do dróg wiodących do ciepłych mórz, daje oparcie o długą linję Karpat, daje wreszcie niezbędny w nowoczesnem życiu surowiec, naftę. Północny, wileński, między Prusami Wschodniemi a Rosją jest odpowiednikiem i koniecznem dopełnieniem Pomorza. Bez niego Europa Środkowa była czemś niezmiernie wątłem i nietrwałem.

Wszystkie te cztery węgły są nie tylko Polsce niezbędnie potrzebne do życia, są także niewątpliwie polskie. Są nami i chcą być nami.

Ziemie dokoła Lwowa i Wilna są polskie. Polskie w nich są miasta i polskie jest wszystko, co przedstawia prawdziwą wartość dla ludzkości cywilizowanej. Nikt nie twierdzi, że ziemie te są spuścizną narodową rosyjską, lub, że Rosja bez nich nie może być niezależna i potężna.

Polska rozporządza w tej chwili bardzo niewielkiemi siłami materjalnemi. Tych sił główna część znajduje się w kraju w postaci organizacyj tajnych sił zbrojnych. Te siły przerastają wszystkie komórki społeczności narodowej i żyją jej życiem. Jest to atmosfera napiętych uczuć narodowych, heroizmu i ustawicznego obcowania ze śmiercią. W tej atmosferze każdy z czterech węgłów Rzeczypospolitej jest czemś bliskiem i drogiem, droższem niż życie własne i najbliższych. Każdy, kto zabiera się do rozwalania któregoś z tych węgłów, staje się w pojęciu ludzi z tamtąd osobistym nieubłaganym wrogiem. Takiej atmosfery nie można lekceważyć".

Moscow's Responsibility

Organ socjalistów amerykańskich "New-Leader" w numerze z dnia 30 października zamieścił następujący artykuł:

The New Leader, October 30.

...in totalitarian Russia there is only one party, one opinion, one policy.

There is hope that in the western democracies the progressive forces will triumph. But this is impossible if they are paralyzed by the devious politics of the Soviet Government.

How paradoxical and ironic it will be if the „socialist fatherland" becomes the main obstacle on the road to internationalism and progress! Unfortunately the "revolutionary Soviets" have played such a role before. And now the territorial ambitions of Russia are obviously a threat to any plan for a new world order.

...It is no wonder that the New York Daily News, ultra-reactionary sheet, praises "the realism" of the Soviet dictator and urges our statesmen to exercise the same hard-boiled realism. The New York Herald-Tribune, Republican apologist for neo-imperialism, supports Pravda's assertion that the Soviet borders are no more a matter for discussion than the borders

of the United States. Does the Herald-Tribune reflect American plans for an alliance with Russia in the struggle for world domination?

There is a very simple answer to the problem, advocated by Woodrow Wilson and approved traditionally by the American and British people: let the people of Poland, Latvia, Esthonia, Lithuania, Rumania, etc. — if Russia insists, the people of California and Texas — decide for themselves by democratic referendum whether or not they desire to be independent, or part of some other nation.

Soviet Russia argues that she must absorb these lands because she needs strategic frontiers and bases. Against whom? If against Germany, then why does Stalin declare that Germany must remain a strong military power after the destruction of Hitlerism?

Russian power politics may torpedo plans for permanent democratic peace. Russian demands wiolate the Atlantic Charter. All the forces of imperialism, reaction, militarism, will be strengthened througout the world if Russia demands are granted. England and the United States will not have a progressive foreign policy if Russia does not.

If the tripartite conference in Moscow fails, it will mean only one thing, preparation for World War III. Soviet Russia must realize this. In her hands are the destinies of the warweary people of the world. Russia carries a fearful responsibility — the future of peaceful development of civilization.

Komu zawdzięcza Wanda Wasilewska swą „karjerę"

Jak wiadomo, w czasie pierwszej wojny światowej. Niemcy wysłali do Rosji w zaplombowanych wagonach Lenina i Trockiego. Niemcom chodziło o to, by wrogowie bolszewiccy wywołali w Rosji wojnę domową i w ten sposób ułatwili zwycięstwo wojskom niemieckim.

Niewiele osób wie, że w czasie obecnej wojny, Niemcy zrobili podobny eksperyment. Tylko, że tym razem chodziło o znacznie mniejszą figurę. Figurą tą jest p. Wanda Wasilewska, która stoi na czele t. zw. Komitetu Polskiego w Moskwie.

P. Wasilewska, średniego talentu literatka, od dawna już sympatyzowała z komunizmem. W r. 1939 w czasie inwazji rosyjskiej przebywała we Lwowie. Władze sowieckie starały się wówczas o pozyskanie Polaków dla polityki sowieckiej. Ale wszystkie wybitniejsze jednostki kategorycznie odmówiły współpracy z okupantem.

Wtedy władze sowieckie przypomniały sobie, że istnieje p. Wasilewska. W jej mieszkaniu lwowskiem zjawił się przedstawiciel sowiecki i wręczył p. Wasilewskiej wielką sumę pieniędzy jako... honorarjum za utwory jej przetłumaczone na język rosyjski. Dzięki temu „honorarjum" p. Wasilewska — średnia literatka zapłaciła w r. 1940 jedną z największych w Rosji sumę podatku dochodowego.

Po tym zachęcającym wstępie nastąpiło zaproszenie p. Wasilewskiej do Moskwy i równocześnie propozycja czy zechciałaby się podjąć redagowania w języku polskim pisma, przeznaczonego na propagandę... przyłączenia Polski do Sowietów.

P. Wasilewska jest osobą praktyczną. Odpowiedziała, że owszem zgodzi się, ale pod jednym warunkiem: Oto, by skutecznie pracować musiałaby dostać swoje papiery i materjały z Warszawy, a dla spokoju także swą w Warszawie przebywającą małą córeczkę.

Był to okres serdecznej przyjaźni bolszewicko-hitlerowskiej. Gdy Moskwa zwróciła się do władz hitlerowskich ze sprawą p. Wasilewskiej, Berlin doszedł do przekonania, że nastręcza się mu doskonała okazja dokuczenia znienawidzonym Polakom.

W jednym z ostatnich dni października przed mieszkanie p. Wasilewskiej we Lwowie zajechało auto osobowe i wóz ciężarowy. Z auta osobowego umundurowani funkcjonarjusze Gestapo wynieśli troskliwie córeczkę p. Wasilewskiej a z ciężarówki wyładowano całe skrzynie należących do p. Wasilewskiej rzeczy...

W ten sposób Gestapo do spółki z Gepe'u wyekwipowało p. Wasilewską do jej zdradzieckiej roboty.

Odzyskawszy dzięki hitlerowcom córkę i rzeczy, p. Wasilewska z zapałem zabrała się do wykonywania rozkazów Moskwy. Dziś stoi na czele małej grupki zdrajców, którzy w Moskwie wydają pismo zohydzające Polskę za judaszowe srebrniki Moskwy.

Prasa komunistyczna o traktowaniu Polaków w Sowietach

Prasa komunistyczna całego świata stara się wmówić wszystkim, że zesłańcy polscy w Rosji żyją jak w raju. A jednak **nawet** czasami prawda wybija, jak oliwa, na wierzch. Niewątpliwie wbrew woli redaktorów pism komunistycznych. I oni jednak nie potrafią dopilnować tego, by ich kłamstwo było zawsze konsekwentne.

Przytaczamy poniżej dwa wyjątki tego rodzaju.

Pierwszy z tych wyjątków podał w "Nowym Świecie" z dnia 6-go listopada r.b. redaktor Yolles. Jest to list do redakcji "Płomyczka" "Płomyczek" zaś jest to komunistyczne pismo dla dzieci, wydawane w Rosji przez Wandę Wasilewską.

List, odnaleziony w rubryce "Do Redakcji Płomyczka" napisany został przez dziewczynkę polską, która znalazła się na terenie Rosji zesłana wraz z rodzicami.

Redaktor Yolles słusznie zaznacza, że **naprawdę** list ten nie jest adresowany do Wandy Wasilewskiej. List ten jest adresowany do **nas.** Kto umie czytać między wierszami odnajdzie w tym liście **potwierdzenie** wszystkich okrucieństw zadawanych przez władze sowieckie zesłańcom polskim. Redakcję komunistycznego "Płomyczka" zwiodła forma tak dalece, że redakcja ta prześlepiła treść. Dla Polaków przecież nauczonych jeszcze w szkole ucisku carskiego do odczytywania treści list ten jest jasny. Oto jego brzmienie: (podkreślenia są nasze i zwracają uwagę na istotę traktowania Polaków w Sowietach)

Szanowna Pani Wando Wasilewska!

Koleżanki moje piszą do Pani listy, to ja też nabrałam odwagi, może się Pani nie pogniewa na mnie, a może i odpisze. Do nas tu przychodzi gazeta "Wolna Polska", wszyscy ją chętnie czytamy, bo po polsku pisana. Po rosyjsku też umiemy czytać i pisać, ale po polsku nam łatwiej. Z gazety tej dowiedzieliśmy się, że Pani jest teraz opiekunką wszystkich Polaków i sierot polskich. Ja też jestem sierotą. Tatuś i Mamusia tu ZMARLI w Kuriolu. Było nam ciężko aż przyjechał nasz pan i zabrał mnie, siostrę i brata do sierocińca. PIŁOWALIŚMY DRZEWO, zbieraliśmy jagody i grzyby latem, a zimą uczyliśmy się w szkole po polsku, a potem po rosyjsku. Wśród nas dużo było "UDARNIKÓW", a mnie się poszczęściło i byłam "OTLICZNICĄ". Bardzo lubię się uczyć i jakoś wszystko pamiętam. Bardzo bym chciała mieć dużo, dużo książek, albo Płomyków, czytałabym cały dzień i noc, bo tu w nocy widno. Nauczycielka mówiła nam, że to Pani pisała w Polsce Płomyczki dla dzieci, bo Pani lubi dzieci. Nas tu jest dużo, aż 55. Są Polacy i Ukraińcy, a nawet i jeden Komi. Niektóre dzieci mają mamusie, ale tatusiów ich WEZWANO do Armji Tadeusza Kościuszki. Teraz nam bardzo smutno. Wszyscy odjeżdżają, nawet nasz pan kierownik pojechał na wojnę, a obiecywał zawsze, że nas nigdy nie zostawi i tak jak nas pozbierał z "UCZASTKÓW", to razem zawiezie do Polski. Teraz wszyscy piszą z drogi, żebyśmy się nie martwili, bo oni oswobodzą nam Ojczyznę. My tymczasem mamy nowego dyrektora. Jest dla nas bardzo dobry, ALE PO POLSKU NIE UMIE MÓWIĆ! W gazecie Pani pisze, że są POLSKIE szkoły i sierocińce. My prosimy, ażeby Pani nas przyjęła do POLSKIEJ szkoły.

Kończę już swój list, bo do Pani nie wolno dużo pisać. Pani nie ma czasu czytać. A ja proszę, żeby Pani chociaż troszeczkę odpisała.

Pozdrawiam Panią serdecznie i NOWĄ ARMJĘ.

Dziurówna Marja

Komi ASRR Sysolski r-n, poczta Kajgoroskij Liespromchoz. I/ucz. Diet-Dom. Dziurówna Marja.

Z listu tego wynika jasno 1. że zsyłano do Rosji przymusowo, 2. że zsyłano także i dzieci, 3. że mnóstwo zesłanych zmarło, 4. że pracowano w okropnych warunkach i że pracowały także dzieci, 5. że prowadzona jest świadoma rusyfikacja sierot, 6. że Sowiety zastosowały przymusową mobilizację do t. zw. Dywizji Kościuszki, 7. że zlikwidowano nawet komunistów Polaków w obozach, w których znajdują się dzieci polskie.

List jest adresowany przez biedną osieroconą dziewczynkę pozornie do Wandy Wasilewskiej. Naprawdę jest to krzyk rozpaczy, zwrócony do nas, krzyk przed którym nie mamy prawa zatykać uszu.

*

Drugi wyjątek z prasy komunistycznej wskazujący, jak traktowano Polaków w Sowietach odnaleźliśmy w "Głosie Ludowym", organie partji komunistycznej, wydawanym w Detroit, z nr. 42 z 16 października r. b. Czytamy tam następującą "korespondencję" z obozu uchodźców polskich w Meksyku:

"Panującym uczuciem w obozie jest zwierzęca nienawiść do Sowietów. Datuje się ona jeszcze z czasów przedwojennych, a natychmiast po ustaleniu władzy sowieckiej miejscowa biedota rozprawiła się bardzo krwawo z przedstawicielami władzy polskiej. W każdej wsi były takie ofiary. Zanim więc jeszcze zostali zesłani w głąb Związku Sowieckiego, to już ta nienawiść była w nich głęboko zakorzeniona.

"Moje usiłowania przekonania ich o tem, że to było dla nich szczęściem, bo Niemcy by ich wytępili masowo — nie odniosły, niestety, żadnego skutku. Na skutek bardzo niskiego poziomu kulturalnego tych ludzi — żadne perswazje nie przemawiają do nich.

"Gdy im opowiadałam o Dywizji Kościuszki, to wogóle tego zdali się nie rozumieć. . . . Walka Czerwonej Armii przeciwko hitlerowskim najeźdźcom ich o tyle tylko obchodzi, o ile się wzajemnie wytępiają. "Oni jeszcze gorsze jak Niemce" . . . to najczęstsza wersja. Jest to skutek propagandy Rządu Polskiego".

Biedna "korespondentka" - agitatorka. Przypisuje niepowodzenie swojej agitacji, zmierzającej do przekonania ludzi przybyłych z Sowietów, że przybyli oni z raju: to rządowi polskiemu, to "bardzo niskiemu stanowi kulturalnemu" tych ludzi.

Wydaje nam się, że niefortunna agitatorka powinna przypisać swoje niepowodzenie jednemu tylko — DOŚWIADCZENIU, jakie zesłańcy polscy przeżyli w Rosji. "Zwierzęce" to musiało być traktowanie, skoro wywołało taką nienawiść.

"Głosowi Ludowemu" składamy gratulacje z powodu mimowolnego ogłoszenia prawdy.

Hańba się powtarza

Kościuszko legł pod ciosami kozackich pałaszy, pod sztychami kozackich spis. Legł dlatego, że zerwał naród polski do walki przeciw zaborcom, co pragnęli wówczas — jak dzisiaj — oderwać od Polski te same ziemie, o które dopominają się znowu.

Kościuszko jest dlatego bohaterem narodowym, że wybrał walkę nad poddanie się Rosji, nad poddanie się Prusom—wybrał walkę, choć była ona beznadziejna.

Dziś czerwoni carowie usiłują bluźnierczo nadużyć imienia Kościuszki, aby dokonać tego właśnie, przeciw czemu Kościuszko podniósł broń: aby dokonać rozbioru Polski, pozbawić ją niepodległości, oddać w moskiewską niewolę.

I jak przed trzema wiekami Katarzyna — tak dzisiaj Stalin znajduje wśród Polaków pachołków, co wolą służyć obcej potędze, niż pozostać w szeregach walczącego z przeciwnościami narodu polskiego.

Na terenie amerykańskim, w Detroit, odbył się zjazd ludzi o polskich nazwiskach, którzy założyli związek i nazwali go „Legjonem Kościuszki". Założyli ten związek nie poto, by Polski bronić — ale poto by ją osłabić, obezwładnić i bezsilną oddać na pastwę moskiewską.

Zapamiętajcie co mówili:

„Rząd polski na wygnaniu, uważający się za prawnego spadkobiercę rządu polskiego w Warszawie — utracił tytuł przemawiania imieniem narodu polskiego, kiedy uciekł z ziemi polskiej, zostawiając naród wydany na śmierć niemieckim siepaczom, sam zaś szukając dla siebie bezpieczeństwa zagranicą".

„Domaganie się przez ten rząd zwrócenia Polsce uprzednio polskich terytorjów na Ukrainie i Białej Rusi jest skandaliczne... Przyszłość Polski jest nierozerwalnie związana z Rosją".

Ksiądz Orlemański.
Prof. Oskar Lange.
Józef Wedda.
Dr. Ossowski
Jan Radziejecki.
Marjan Jackowicz
Antonina Sojkowicz.
Adam Kujtnowski.
Leon Chocianowicz.
Apolinary Wadolowski.
Wincenty Klein.
Adam Nowicki.
Stanisław Nowak.

Zapamiętajcie także dobrze, kto tak myśli i kto tak mówi:

Polska umie pamiętać. Nie zapomniała Ponińskich, Branickich, Kossakowskich, Rzewuskich. Zapamięta więc — zapamięta".

O „polskiej zaborczości" i o Traktacie w Rydze

Chcąc usprawiedliwić przed światem swe zaborcze cele w stosunku do Polski, Rosja Sowiecka odwraca kota ogonem i chce wmówić w opinję amerykańską, że Polska "gwałtem" zdobyła swe ziemie wschodnie, a granica Traktatu Ryskiego została wymuszona na Rosji "siłą".

Oto jak wyglądają te kłamliwe i cyniczne twierdzenia w świetle faktów:

1. Cele rosyjskiego ataku na Polskę w r. 1920 przedstawił sam Lenin w swej mowie z dn. 2 października 1920 r. w następujących słowach:

> "Atakując Polskę, atakowaliśmy Aljantów; w razie zniszczenia armji polskiej, zniszczylibyśmy Traktat Wersalski, na którym opiera się cały obecny system międzynarodowej polityki".

Już nawet w czasie pertraktacji pokojowych z Polską w lutym 1921 r. oświadczył drugi wódz Rosji sowieckiej Trocki na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej:

> "Konieczna jest dla nas armja, złożona z 32 miljonów ludzi. Pokój z Polską należy podpisać możliwie najpóźniej, aby wygrać na czasie. Kiedy będziemy gotowi, potrafimy znaleść powód do napaści. Pozostaje namześrodkować wojska przeciw państwom bałtyckim i Finlandji. Bessarabja będzie przedpolem do napadu na Rumunję. Litwa i Łotwa będą dla nas bazami wojennemi przeciw Polsce".

2. Pokój w Rydze, zawarty między Polską a Rosją w dniu 18 marca 1921 r. nie został Rosji narzucony. Przyjęła go chętnie i dobrowolnie, jako pokój kompromisowy.

We wstępie do Traktatu Ryskiego Polska i Rosja wyrażają się następująco:

> "Polska z jednej a Rosja i Ukraina z drugiej strony dążąc do zakończenia wojny i zawarcia ostatecznego, trwałego i honorowego pokoju, opartego na wzajemnym porozumieniu, wszczęły wzajemne ze sobą rokowania".

O ustępliwości strony polskiej i o tem, że granica ustalona w Rydze była korzystna dla Rosji świadczy fakt, że Traktat w Rydze pozostawił przy Rosji 120 tysięcy mil kwdr. terytorjum, które należało do Polski historycznej i 1,500,000 Polaków, podczas gdy na ziemiach przyznanych Polsce pozostało tylko 134,000 Rosjan...

3. Jest jeszcze jeden bardzo wymowny, jakkolwiek pośredni dowód polskiej wstrzemięźliwości. Oto w dniu 20 stycznia 1920 r. Rada komisarzy ludowych wydała deklarację, podpisaną m. in. przez Lenina i Trockiego, w której to deklaracji Rosja proponuje Polsce linję rozejmową, posuniętą znacznie dalej na wschód od późniejszej granicy ryskiej.

OPINJA KS. PRAŁATA SHEEN'A

W numerze listopadowym miesięcznika "The Sign" ukazał się artykuł wielkiego kaznodziei ks. prałata Sheen'a o perspektywach konferencji w Moskwie. Artykuł ten ukazał się przed zakończeniem konferencji w Moskwie i w sensie informacyjnym nie jest już aktualny. Nie stracił natomiast swej wartości jako wyraz niezwykle trafnych i słusznych opinij i dlatego zamieszczamy go poniżej w obszernym skrócie, po opuszczeniu niektórych ustępów.

Redakcja Biuletynu

The greatest danger to the world is not Bolshevism but what might aptly be called Communism.

Immediately at the close of the Quebec Conference, Mr. Roosevelt, Mr. Churchill, Mr. Hull and Mr. Bracken made it a point to deliver speeches praising Russia. Men talk most about their health when they are sick; so they talk most about Russia when all is not well along the Volga. These speeches were extremely diplomatic except the one of Mr. Brendan Bracken, the British Minister of Information, who so threw historical fact to the winds as to declare: "Soviet Russia has never broken its word". Dorothy Thompson reechoed it: "Russia has indeed never broken her word nor changed her policy." The Nation, more attentive to facts, but careful not to give them all, slyly added: "Russia in the main has honored its treaties".

Why do such informed individuals ignore the fact that Russia was one of the first signers of the Kellogg Pact and one of the first to break it in its armed struggle against China in 1929 over the Chinese Eastern Railway? Why the silence about the broken treaties with Finland, Latvia, Lithuania, Estonia, and Poland? Why the glorification of Stalin at the expense of fact in that regrettable movie Mission to Moscow which should have been entitled: Submission to Moscow? Why the bending over backward to please Russia and the fear of offending it? Obviously because Russia is an ally and unity in arms is essential.

The very ones who blamed Chamberlain for the first Munich are the very ones who today are saying that Stalin should be appeased in his demand for the Baltic States. The case of Poland is much to the point. That glorious country which Pius XI called the "bastion of Christianity in Europe" is today maligned and calumniated as a preparation for its surrender to the Soviets. When a man wishes to justify killing his dog, he says it has rabies. Poland is being prepared for the kill, as a few people who still believe in justice ask why the assets of the Baltic States should be turned over to Stalin any more than the assets of Czechoslovakia should be turned over to Hitler? If we do make that concession then will we not have made Moscow the second Munich, and unleashed the Third World War?

The problem of Russia in relation to the peace of the world involves two elements, one political, the other religious.

First, the political or international problem. Two years before the signing of the German-Soviet Treaty, in a lecture in Detroit and a little later in a national radio hook-up, the writer said: "Herod and Pilate were bitter enemies, but they became friends when they found a greater enemy—Christ. At the present time Stalin and Hitler are enemies, but their enmity is superficial, for their ideologies are essentially the same: they both hate religion. The day therefore is not far off when like another Pilate and Herod these two dictators will make peace over the body of the torn and bleeding Christ". That in 1937. And the day came when Poland, like another Christ was crucified between two thieves.

...This war which is now going on between Germany and Russia is an interlude between "peaces" as the Armistice of 1918 was an interlude between wars. Unless the British and America forces invade the Balkans —which Stalin does not want—or unless the British and American forces get to Berlin first, or unless there is some great "act of God," it would be realistic to expect that Germany and Russia will once more sign a treaty of peace and embrace in a kiss of death to Europe and the world.

The reasons for expecting such an eventuality are the following:

1) There is no essential difference between the ideology of Nazism and Communism or even Fascism for that matter. All three agree that a collectivity is superior to the person. They differ superficially inasmuch as Nazism says the collectivity is the race, Communism says it is the class, and Fascism says it is the nation. It is only war propaganda and loose thinking which has made us lose hold of their fundamental identities. Nazism and Communism by their nature are anti-God, anti-human, and anti-democratic. Since birds of a feather flock together, be not surprised if Ribbentrop once again flies to Moscow to be greeted by Stalin as he was the first time with the words: "Our friendship is deeper than blood." And so it is: Nazism and Communism are one under their shirts.

2) This ideological unity is borne out by the threefold classification of prisoners Russia is making on its battlefront: a) Communists, b) Nazis, c) Catholics and Democrats. The German Communists are treated as Russia's own. The Nazis are told they are wicked not because they are Nazis, but because Hitler betrayed

them. It is Hitler who is wrong, not Nazism. The Catholics and the Democrats are of course beyond Communist redemption. Liquidation alone is their lot, by which they will be delivered over to that other and only merciful redemption of the Lord God, King of Kings.

3) This class distinction which is made on the battlefronts has long been an integral part of Soviet thinking. In 1931 it must be recalled the Communists threw their power and influence behind the Nazis to insure their election in Germany. Some of these Communists later on were ashamed of this alliance and repudiated it. But one of them never regretted it, the Reichstag Deputy, Walter Ulbricht.

...Ulbricht accordingly was made one of the trio who controlled the German Communist Party and later on was made an official of the Comintern.

In 1940 this same Ulbricht once more came to the defense of the Nazis, by a vicious attack upon a certain Rudolf Hilferding who declared that Great Britain and France must be defended against Nazism, for this was a war of freedom and democracy against militarism. In his answer Ulbricht wrote: "The Soviet people and the toiling people in Germany are interested in foiling the English plans for war.... The Soviet people and the toiling people of Germany are against the spreading of war.... Great Britain is enemy number one". He also asked that all Catholics and Democrats be delivered to the Gestapo.

On July 21st of this year Moscow formed "The National Committee of Free Germany" and at the top of the list of thirty-three signatures was that of Walter Ulbricht!

4) Stalin himself has made this distinction between Hitlerism and the Nazis.

...on Frebruary 23, 1942, Stalin said: "Occasionally the foreign press engages in prattle to the effect that the Red Army's aim is to exterminate the German people and destroy the German State. This is, of course, a stupied lie. It would be ridiculous to identify Hitler's clique with the German people and the German State. History shows that Hitlers come and go, but the German people and German State remain".

...If Hitler could be removed from power, Stalin would make a treaty immediately with the Nazis. And when it comes there will be an outbreak of strikes and sabotage in this country, the like of which we have never seen. Then shall we realize the truth of the lines of Meredith: "We are betrayed by what is false within."

5) Another reason for expecting this re-alliance of Nazism and Communism is that the "party line" of Communism still works toward that goal. The Communist International is "dissolved"—so we are told. But was the Comintern broken up in tribute to the democracies, or because it was expedient to do so?

It is now possible to discover the real reason for the "dissolution". We know it from the visit of Sir Walter Citrine of the Anglo-Soviet Trade Union Committee. When the British delegates arrived in Russia, they were told that there should be a union within thirty-eight nations of "all the organizations within the United Nations which were actively engaged in pursuing the fight against Hitler". But how could the labor groups unite without forming a new International. The old International was political; the new one is to be economic, in the sense that it will be dominated by the Soviets. The Soviet representative in England, N. Mshvernik, asked the labor unions of all countries, except Russia, should by "public agitation" exert pressure on their governments. To the credit of Sir Walter Citrine of England and Mr. Isidore Nagler of the United States the new International was not immediately formed, the latter asking what could be in common between free trade unions of the United States and Great Britain and the State-dominated unions of Russia and Germany.

The old International is now divided into "spheres of influence". Was not Mexico City chosen as the Central Bureau with two subcommittees, one for North and one of South America?

...Stalin has been "sold" to the American people. He cannot readily be "unsold". Motion pictures, dollar books, radio, propaganda, commentators, and publicists have built up illusions which were nothing short of insulting to an informed intellect.

OD REDAKCJI

Z powodu nawału materjału, obszerny dział kroniki organizacyjnej, umieścimy w następnym numerze „Biuletynu", który ukaże się przed świętami Bożego Narodzenia.

"BIULETYN ORGANIZACYJNY" (Organization Bulletin) issued monthly by the National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., for the use and benefit of its members, at 105 East 22nd Street, New York, N. Y. Manuscript rights reserved.

PRINTED IN THE UNITED STATES of AMERICA